Nr. 2. Kraków, dnia 1. grudnia 1906 r. Rok I.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

Organ „Galicyjskiego Stowarzyszenia Służby państwowej w Krakowie“.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 40 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Wiślna 4, I. p.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Od wydawnictwa.

Dzielimy się z Szanownymi Kolegami miłą wiadomością, iż odezwa nasza do Nich, pomieszczona w 1. numerze pisma, odniosła pożądany skutek! Ze wszystkich stron otrzymujemy wyrazy uznania, podziękowania i zachęty, żeśmy utworzyli własny organ, omawiający nasze krzywdy, dopominający się o ich usunięcie i własne, krajowe Stowarzyszenie sług państwowych, oparli na silnej podstawie. Te uznania są dla nas wymownym dowodem, iż uczyniliśmy zadość od dawna uczuwanej potrzebie i zachętą, byśmy z obranej drogi niczem nie dali się odwieść. Występując w obronie słusznej sprawy, nie boimy się teroryzmu, prześladowania, zwłaszcza, iż z reformą wyborczą do parlamentu i dla nas nadchodzą lepsze czasy.

Byśmy nasze zadanie tem pewniej spełniać mogli, potrzebnem jest, aby wszyscy słudzy państwowi poparli nasze usiłowania. W solidarności siła, w gromadzie potęga! Dopiero wtedy będą się z nami liczyć, gdy wszyscy razem pójdziemy! Niech więc żaden z Was, Szanowni Koledzy, nie powstrzymuje się od wstąpienia do naszych szeregów, niech nikt nie sądzi, iż drudzy dla niego i za niego będą pracowali, a on przyjdzie do używania gotowych owoców, że bez niego jednego w naszej organizacyi się obejdzie, Gdyby tak sądził i czynił jeden, drugi, dziesiąty, nędza sług państwowych nie skończyłaby się nigdy. Każdy sługa państwowy powinien się wstydzić podobnej opieszałości, bo przez to gotuje grób dla siebie, swoich dzieci i dla wspólnej sprawy. Każdy ma wiedzieć, że tak samo, jak on, może się i inny ociągać, a wtedy wspólna nędza nigdy się nie skończy. Przypatrzmy się urzędnikom, jak oni solidarnie postępują, żaden z nich nie ociąga się od uiszczania opłat na wspólne cele, podtrzymują pisma, które bronią ich sprawy, a przez to rząd się z nimi liczy, dał im przyzwoite pensye i ustawicznie je podnosi, chroni ich od maltretowania. Powinniśmy tedy i my ich naśladować, a wówczas nadejdą dla nas lepsze czasy. Inaczej zawsze będziemy popychadłami naszych przełożonych, może i pośmiewiskiem publiczności.

Odzywają się niekiedy głosy, że Stowarzyszenie nasze jest drogie, bo trzeba do niego płacić miesięcznie 1 koronę. Prawda, że w dzisiejszych ciężkich czasach, korona u sługi państwowego, pozbawionego ubocznych dochodów, znaczy dużo. Jeżeli się jednak zważy, że wiedeńskie stowarzyszenie za 50 hal. miesięcznie daje swoim członkom tylko nędznie redagowaną szmatkę, a my za 1 kor. pomoc prawną, zasiłki pieniężne na wypadek choroby i śmierci, nadto dobrze redagowany organ, **to nasze Towarzystwo jest niesłychanie tanie.** Dopiero ten uczuje jego dobrodziejstwo, kto jako członek znajdzie się w potrzebie. Każdy inny, popadłszy w nieszczęście, będzie sobie wyrzucał, że do nas nie należy, więc nie ma nikogo, ktoby się nim zajął w czarnej godzinie! Pamiętajcie tedy Koledzy o waszej przyszłości i o waszym losie, byście kiedyś sami sobie złorzeczyć nie potrzebowali! Jesteśmy też pewni, iż w niedługim już czasie reszta opornych opuści zagranicznych opiekunów i zwolna z nami się połączy. W takim razie chętnie ich przyjmiemy do naszego grona, w imię wspólnego dobra zapomnimy dawnych uraz.

Komuby zaś nędza materyalna nie pozwalała na razie stać się członkiem naszego Stowarzyszenia, ten powinien przynajmniej zaprenumerować *„Głos służby państwowej“*. Organ ten broni ogół służby bez względu na partye, poucza ją o swoich prawach, podnosi poczucie godności zawodowej, powinien się więc znaleźć w ręku każdego sługi państwowego. Każdy sługa państwowy powinien przynajmniej ten organ na własne nazwisko zaprenumerować, nie na spółkę z innym, aby wydawnictwo miało środki do swojego bytu. Przynajmniej 1 korona zawodowego podatku na kwartał tytułem prenumeraty naszego organu, powinna być uiszczona przez każdego sługę państwowego, bez względu na partyę, do której należy. Pamiętajcie o tem Koledzy, bo gazeta zawodowa jest dla was niesłychanem dobrodziejstwem! Niktby z was nie mógł swoim przełożonym tego powiedzieć w oczy, co ona im napisze, a zresztą opisane przez nią nadużycie musi być zbadane, winny ukarany, bo tak nakazuje prawo i do czuwania nad niem są potworzone w Namiestnictwie i Ministerstwie spraw wewnętrznych specyalne prasowe wydziały. Z prasy zawodowej dowiadują się też centralne władze, co nam dolega i starają się temu zapobiedz. Wiedzą o tem wszystkie stany i dlatego utrzymują własną prasę! Czyż tylko my, słudzy galicyjscy, mielibyśmy być tak ograniczonymi, aby nie widzieć dobrodziejstwa własnego organu! Popierajmy go więc wszyscy, solidarnie, jak jeden mąż, ramię do ramienia, a nasza słuszna sprawa musi odnieść zwycięstwo!

Przypominamy wreszcie, iż prenumerata na nasz organ dla sług państwowych, nie będących członkami naszego Stowarzyszenia, wynosi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 h., kwartalnie 1 kor. 10 h., już z przesyłką pocztową. **Pieniądze należy przesyłać tylko na**

ręce prezesa Stowarzyszenia, p. Stanisława Ratyńskiego, woźnego przy c. k. Sądzie krajowym karnym w Krakowie.

Los dozorców więzień.

Ciężka jest dola sługi państwowego wogóle, ale najgorzej wiedzie się dozorcom więzień. To, co się dzieje w ich szeregach, urąga wprost prawu, ludzkości. Klasa to najnieszczęśliwszych ludzi na świecie, za którymi dotąd nikt się energicznie nie ujął. Przypatrzmy się więc bliżej tym nieszczęśliwym.

Dozorcy więzień skazani są na ustawiczny pobyt w kryminale, obcowanie ze zbrodniarzami, których muszą na każdym kroku, w dzień i w nocy kontrolować, przez co ich zajęcie jest bardzo przykre, tem więcej, że za każdy wybryk złoczyńcy oni swoją osobą muszą odpowiadać. Jeżeli też porównamy los złodzieja, zamkniętego w kryminale z dolą jego dozorcy, nieraz nasuwa się pytanie, który z nich szczęśliwszy, komu lepiej się powodzi. Zbrodniarz nie troszczy się o nic, je i śpi spokojnie, władze dbają o jego hygienę, czystość pościeli, ciała, ubranie, ruch na świeżem powietrzu, jego wykształcenie w szkole, nawet umiarkowane rozrywki. Tysiące zbrodniarzy o takich wygodach w domu własnym, jako wolni obywatele, ani nie marzyli. Cóż więc dziwnego, iż z nastaniem cięższych czasów, zażywszy głodowej wolności, na zimowe leże wracają do kryminału, gdzie niema głodu ani chłodu, a po dłuższym pobycie nawet grosz się zaoszczędzi... Czy dozorca od nich szczęśliwszy? Chyba nie! Skazany na ustawiczne przebywanie w kryminale, odbywanie w nim stróży w dzień i w nocy, poddany surowej dyscyplinie ze strony zarządcy, nie ma chwili spokojnej, bez obawy, jakie straszne może być dla niego jutro! Czy z rodziną mieszka hygieniczniej i lepiej się odżywia, niżeli złodziej? O nie! Przy dzisiejszej, strasznej drożyźnie mieszkania i wszelkich artykułów żywności, nie stać go na to! Z żoną i dziećmi gnieździ się gdzieś w wilgotnej norze ostatniego zaułku, szczęśliwym się czuje, jeżeli ją może nakarmić za swoje pieniądze aresztanckim chlebem! A barłogi rodziny dozorcy czy nie są stokroć gorsze od pryczy aresztanta z lnianem, czystem prześcieradłem i wełnianym kocem? Prosimy iść zobaczyć... Włosy wam staną na głowie na widok nędzy, panującej w domu dozorców, uprzywilejowani panowie....

Ba, są jeszcze klasy tej nędzy. Nie każdy dozorca równy swemu koledze. Są koledzy bez gwiazdek, o jednej gwiazdce i z więcej gwiazdkami. To trzy szczeble nędzy! Siwych ludzi spotyka się w każdej tej randze! Skąd to pochodzi? Ogół o tem nie wie. Omówmy więc te stosunki dokładniej. Dozorca bez gwiazdek, to zwykły wyrobnik dzienny, przyjęty dla oszczędności zamiast dekretowego dozorcy i jako taki każdej chwili może być oddalony. Za swoją ciężką pracę i wyzysk, bo każdy nim jako najsłabszym się w dzień i noc posługuje, pobiera guldena lub mało co więcej dziennie, z czego ma opłacić mieszkanie i żyć z całą rodziną. Nawet munduru mu nie dają i tylko samą szablę, resztę musi sobie kupić za własne pieniądze, odjęte od ust sobie i dzieciom, inaczej musiałby odbywać służbę nago i przy szabli, bo taki jest urzędowo dany mundur dozorcy więzień najniższej klasy! Czy to nie wstyd dla instytucyi państwowej? Koniec końcem biedak taki służy, aż zginie z głodu, przeziębienia, bo w zimie z braku płaszcza z nędzy chodzi w bluzce, lub po wyzyskaniu sił napędzą go bez wszelkiej żenady, aby powiększył gromady bezdomnych nędzarzy. O stabilizacyi nędzarz taki ani marzyć nie może...

Przypatrzmy się teraz drugiej randze — dozorcom o jednej gwiazdce. Mają oni tytuł „prowizorycznych“ z tą sperandą, że nigdy nie będą zastabilizowani, dlatego tylko, iż nie mają certyfikatu z odbytej 12 letniej czynnej służby wojskowej. Takiemi siłami instytucya „sprawiedliwości“ lubi się bardzo posługiwać, bo każdej chwili, za krótkiem wypowiedzeniem można je wydalić, bez prawa do emerytury. Dopiero „prowizoryczni“ mający więcej niekiedy lat służby, niezdolni do żadnego zarobkowania, otrzymują 360—480, a najwyżej 600 kor. rocznie, z czego w dzisiejszych czasach lichej szkapy, mieszkającej w stajni, żyjącej sieczką i owsem, a nie dozorcy z rodziną, nie można utrzymać. Czy człowiek, pozostający na takich warunkach bytu, może ze spokojem spoglądać w przyszłość, gorliwie spełniać swoje obowiązki?

Pozostaje najwyższa „ranga“ dozorców więziennych, tych, którzy po odbyciu 12. lat czynnej służby wojskowej i po osiągnięciu rangi podoficera, obiorą sobie z konieczności ten zawód. Rozpoczynają go od rangi kaprala i płacy najniższego sługi państwowego t. j. od klasy IV. Żadna ustawa nie mówi, kiedy tacy dekretowi dozorcy mają się posuwać do wyższej rangi, przez co też nieraz całe życie pozostają przy dwóch gwiazdkach t. j. randze kaprala o najniższej płacy. Los ich nie jest godny zazdrości. Cierpią nędzę na równi ze służbą prowizoryczną, tak samo, jak ona, są maltretowani.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda służba wszystkich dozorców więzień wogóle. O godzinie 6. wieczór muszą być zgromadzeni do rozkazu. Następnie przez 12 godzin bez przerwy pełnią służbę w obrębie gmachu więziennego, lub poza nim, dozorując aresztantów przy robocie, bacząc, by się zachowywali należycie, by żaden z nich nie uciekł. O 6. wieczór rozpoczyna się dla umęczonego dozorcy dalsza służba nocna, aż do 12. o północy, polegająca na tem, iż musi w tym czasie dwa razy o 6. i o 12. przedsiębrać rewizyę wszystkich cel więziennych, bacząc, by złoczyńcy nie przedsięwzięli żadnych kroków do ucieczki, a następnie chodzić po korytarzach więziennych, nadsłuchując za najlżejszym szeptem w celi. O 12. w nocy oddają służbę innym swoim kolegom, co trwa znowu godzinę, tak, iż ledwie koło 1 po północy są wolni od zajęcia do godziny 6 rano, czyli mają 5 godzin wypoczynku. Czas ten nie wystarcza, aby iść do domu, pozostają więc w więzieniu, wyciągają na pryczy, zupełnie podobnej do aresztanckiej, strudzone członki, by już o 6. iść do dalszej pracy na 12 godzin! Dopiero po tyle godzin trwającej męce mają jedną noc wypoczynku, w której mogą się widzieć ze swoją rodziną, zjeść w domu wieczerzę, a już przed śniadaniem wracają znowu do pracy, opuszczając dom po 5 rano, by na 6. być do służby. Są więc w swoich ogniskach tylko co drugi dzień nocnymi gośćmi, w tem jarzmie ponurem schodzą im dni, miesiące i lata, nie mają świąt i feryi, żaden jaśniejszy promień nie oświeca ich doli... żyją gorzej, niż więźnie, są niewolnikami swoich obowiązków — za nędzną płacę, która im umożliwia z rodziną gorszą egzystencyę, niż ją ma złodziej w kryminale!...

Może zato spotyka się od swoich przełożonych z wyrozumiałością, współczuciem, opieką? Gdzietam! Doznaje tak srogiego obejścia, o jakiem nie mają pojęcia inni słudzy państwowi! Jeżeli po całodziennej pracy, w czasie bezpośrednio po niej następującej służby nocnej na korytarzu więziennym, zimnym, nieogrzewanym, opadną mu na chwilę znużone powieki, a podpatrzy to nieludzki zarządca, który jak kot wkrada się w pantoflach na palcach, by pochwycić swoją ofiarę, zaraz wpływa na nędzarza doniesienie do wyższej władzy, że „spał" na warcie, co pociąga dla niego najsmutniejsze następstwa, bo w takim razie tylko zarządca więzień, choćby kłamał jak najęty, ma słuszność, a biedny dozorca nie ma żadnej wiary!

Biada też dozorcy, jeżeli mu ucieknie więzień w czasie roboty! Tak go wówczas traktują, jakby on spowodował ucieczkę, jakkolwiek jest wobec niej bezsilny, bo dozoruje wielu aresztantów, nie może więc za jednym gonić, a wszystkich innych opuścić, bo nużby i oni się rozbiegli! Miałby zamiast jednej, kilkanaście dyscyplinarek i kto wie, czyby pod ich grozą dusza z niego nie ubiegła. Spytacie może, szanowni Koledzy, jaką karę aplikują biednemu dozorcy za takie niby „przekroczenie" i za im podobne, jak niesubordynacyę, gdy protestuje przeciw maltretowaniu go przez przełożonego itp.

Jaką? Po jednem, dwu upomnieniach, bez formalnego sądu, wobec którego przy pomocy adwokata mógłby się obronić, tylko na mocy orzeczenia senatu dyscyplinarnego — pakują go do aresztu, na parę dni, tydzień, nawet dwa tygodnie, do tej samej celi, w której dotąd siedział aresztant, niekiedy zdarzało się, że siedział razem z aresztantami, rewidują go przy zamykaniu, podobnie jak najgorszego zbrodniarza, odbierają mu tytoń, fajkę, zapałki, scyzoryk, nawet innym kolegom przez drzwi rozmawiać z nim nie wolno! Czy w ten sposób zmaltretowany, upokorzony dozorca, może mieć powagę i szacunek u więźniów, których dozoruje, tem samem skutecznie wypełniać swoje obowiązki? Czy godzi się na te same upokorzenia narażać rodzinę dozorcy, podkopywać jego znaczenie u sąsiadów, którzy przecież łatwo zrozumią, dlaczego przez kilka, lub kilkanaście dni dozorca do domu nie przychodzi! A któż mu wynagrodzi straty, poniesione przez brak bodaj chwilowego dozoru gospodarstwa?...

Wreszcie konstytucya austryacka zapewnia każdemu obywatelowi nietykalność osoby, niemożliwość skazywania na kary aresztu bez formalrnego sądu! Dlaczego z pod tego prawa ma być wyjęty dozorca więzień; wszak jest on według ustaw tak dobrym obywatelem, jak starosta lub radca sądowy; nie powinien więc ulegać takim środkom i karom dyscyplinarnym, jakie nie obowiązują w żadnej innej dykasteryi służby publicznej! Chyba jeszcze brakuje chłosty cielesnej, byśmy się wrócili do dawnych, barbarzyńskich czasów, w których nawet między urzędnikami porządek utrzymywano kijem!

Nie, koledzy, takie stosunki przynoszą wstyd kulturze, nie są godne urządzeń państwa konstytucyjnego, o ich usunięcie całą siłą musimy walczyć, co uda się nam niewątpliwie przy pomocy przyszłego parlamentu ludów. Dokąd się to nie stanie, **protestujemy jak najenergiczniej przeciw maltretowaniu służby więziennej.** Żądamy: 1. **By służba pomocnicza i prowizoryczna po roku otrzymywała stabilizacyę.** 2. **By wszyscy dozorcy więźni byli w miarę lat służby dopuszczani w równej części do wyższych klas płacy III. II. i I. t. j. by na każdą klasę wypadało 25 procent służby więziennej.** 3. **Zaprowadzenie tylko 10 godzinnej służby na dobę. Liczenie służby nocnej podwójnie.** 4. **Zniesienie aresztu jako kary dyscyplinarnej.** 5. **Kompletnego umundurowania, a więc także bielizny i butów tak dla służby stałej, jak prowizorycznej.** 6. **Najmniej czterotygodniowych urlopów w każdym roku celem wypoczynku i nabrania sił do dalszej pracy.** 7. **Przemiany trybunałów dyscyplinarnych w ten sposób, by dozorcy mieli w nich swoich reprezentantów z wyboru i możliwość obrony przez adwokata.**

Nędza służby państwowej w Parlamencie.

Poseł Prochaska wniósł w miesiącu listopadzie b. r. następującą interpelacyę do prezydenta austryackich ministrów w sprawie polepszenia bytu służby państwowej.

„Od szeregu lat przedkładali słudzy państwowi rozmaitej branży rządom drogą memoryałów, petycyi i deputacyi, w tych kołach panującą skrajną nędzę i prosili o zaradzenie jej przez spełnienie przy tej sposobności przedkładanych, piekących życzeń.

W ostatnich memoryałach były dla złagodzenia największej nędzy pożądane następujące reformy: 1. Nowe uregulowanie podziału na klasy płac według systemu piątkowego t. j. iżby najmniej po 20 procent wszystkich sług państwowych należało do I. II. i III., a dwa razy 20 t. j. 40 procent do IV. klasy płac. 2. Gruntowna reforma służby pomocniczej, mianowicie stabilizacya pomocników po jednoletniej, zadowalniającej służbie prowizorycznej i ostateczne usystemizowanie stałych posad służbowych przy starostwach.

W połączeniu z tem proszono także o spełnienie innych, stosunkom czasu odpowiadających życzeń, a mianowicie: podwyższenie pensyi wdów i sierót, rewizyę ustawy z 15. kwietnia 1873 Dz. u. p. L. 47, dzisiejszym stosunkom czynszowym nie odpowiadającej, podwyższenia dodatku aktywalnego także na wypadek używania mieszkania służbowego i o stworzenie pragmatyki służbowej.

Wasza Ekscelencya dała swojego czasu wyjaśnienie, że objawionym życzeniom poświęcono jak największą uwagę i że I. klasa płac wszystkim sługom państwowym będzie dostępną. Jak widać z projektu budżetu państwowego na r. 1907, są wystarczające środki finansowe, aby tym, znajdującym się w niemożliwej już do zniesienia nędzy, najuboższym między funkcyonaryuszami państwowymi, przyjść ze skuteczną pomocą. Ponieważ jednak służba państwowa mimo petycyi, deputacyi i przy tych sposobnościach czynionych obietnic, od szeregu lat nie uzyskała najmniejszego polepszenia, jest całkiem zrozumiałem, iż wśród sług państwowych wszelkiej kategoryi rozszerzyło się jak największe rozgoryczenie, że się na pewnej podstawie obawiają, iż teraz ich życzeń się nie uwzględni. Ci to słudzy państwowi a zasługujący na uznanie sposób przez cały szereg lat przedkładali swoje żądania w prawnych granicach, na zupełnie legalnej drodze, zdala od wszelkiego radykalizmu; okazali jak największe umiarkowanie przy formułowaniu swoich życzeń, a teraz czynią gorzkie doświadczenie, że właśnie tylko oni nie zostali uwzglę-

dnieni! Jeżeli wsród takich stosunków gorzkie niezadowolenie w ich kołach panuje, to nie jest to winą wyżej przytoczonych sług państwowych, ani ich przywódców, którzy od szeregu lat starali się utrzymywać rozwagę i umiarkowanie w kołach służby państwowej, a teraz muszą pokutować za swój wpływ uspokajający, lecz jest jedynie i wyłącznie winą rządu, bo on z tymi wiernymi państwu, skromnymi i tak łatwo dającymi się zadowolnić elementami przez zupełnie zlekceważenie ich, usunąć się nie dających żądań, długi czas urządzał sobie zuchwałą igraszkę.

Czy Wasza Ekscelencya poczyniła stosowne zarządzenia, aby przynajmniej najkonieczniejsze żądania sług państwowych t. j. od nich wymagane nowe uregulowanie systemu klasowego według systemu piątkowego w najkrótszym czasie, najdalej jednak do 1. stycznia 1907 r. przeprowadzone zostało? Czy Wasza Ekscelencya zechce zarządzić, aby w niedługim czasie reszta żądań służby państwowej została urzeczywistniona?"

Interpelacya powyższa jest dowodem, że służba państwowa nawet w dotychczasowym, kastowym parlamencie, ma życzliwych sobie obrońców. Aby jednak słuszne jej żądania w całej rozciągłości, nie w drodze łatania były przeprowadzone, do tego obecnie, z zaprowadzeniem reformy wyborczej do parlamentu, otwiera się także inna skuteczniejsza droga. **Na mocy tej reformy służba państwowa wszelkiej kategoryi będzie po raz pierwszy dopuszczona do wyboru posłów do parlamentu,** drogą powszechnego głosowania, na równi z urzędnikami. Dotąd tylko urzędnicy głosowali. O nich przedewszystkiem pamiętali posłowie parlamentarni. Dziś stosunki się zmieniły. **Kandydaci na posłów muszą się ubiegać także o głosy służby państwowej,** a głosów tych będzie dużo, bardzo wiele, bo słudzy państwowi mają wielu krewnych, przyjaciół, znajomych, którzy tak samo, jak oni, będą głosowali. Prócz tego służba państwowa nadaje się znakomicie do agitacyi wyborczej między ludem i niższemi warstwami. **Może więc w łatwy sposób udaremnić wybór nieżyczliwego sobie posła, a przeprowadzić życzliwego,** zwłaszcza przy poparciu partyi radykalnych, które ze służbą państwową będą poszukiwały sojuszu. Ci posłowie o los służby muszą się skutecznie upomnieć i polepszenie jej bytu przeprowadzą, z obawy — o własną skórę, aby ich nie zdegradowała przy następnych wyborach.

Koledzy, słudzy państwowi, pamiętajcie tedy, że sami sobie najskuteczniej możecie dopomódz przy wyborach. **Wcześnie więc organizujcie się we własne. poufne komitety wyborcze,** jednajcie sobie przyjaciół między znajomymi, a jak się zabrać do właściwej akcyi, napiszemy w następnym numerze!

Wiec służby państwowej.

Wiec służby państwowej odbył się we Lwowie w niedzielę dnia 18. listopada b. r. przy udziale ogromnej liczby uczestników w jednej z sal Politechniki, zwołany przez „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy sług państwowych we Lwowie". P. Starzewski Ignacy, zastępca prezesa stowarzyszenia, otwierając wiec przemową wstępną, zaznaczył jego cel i wniósł o wybór przewodniczącego. Zgromadzeni jednogłośnie powołali na tę godność p. Starzewskiego. Tenże, dziękując za zaufanie i zaszczyt, powołał zastępcę i sekretarza, a przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał miejscowości przybyłych delegatów i nadesłane pisma z życzeniami dla wiecu. Delegaci przybyli z Krakowa, Rzeszowa, Kołomyi, Radymna, Kulikowa, Stryja, Stanisławowa, Sokala, Sanoka, Krosna, Ulanowa i Przemyśla. Depesze nadesłali: poseł Głąbiński z Wiednia, służba z Doliny, Buczacza, Dobromila i Sambora. Listy otrzymał wiec: z Bełza, Śniatyna, Przemyśla, Wieliczki, Ropczyc, Delatyna, Podhajec, Lubaczowa, Kalwaryi, Mszany dolnej, Kolbuszowej, Jasła, Grybowa, Dobczyc i Krosna.

Następnie zabrał głos p. Horowicz, sekretarz „Związku katol. stowarz.", jako referent spraw postawionych na porządku dziennym wiecu. Po rzeczonem przemówieniu, zachęcającem do wspólnej pracy celem zdobycia godności człowieka i praw należnych się każdemu obywatelowi państwa, przez to i lepszej doli, przystąpił p. Horowicz do I. punktu porządku, t. j. domagania się o przyznanie dla służby Galicyi 10% poborów I. kl. Delegat Klos popiera ten wniosek, delegat Gut z Kołomyi wnosi o 15% I. kl., delegat Michalski z Krakowa o 20%, a to z tego powodu, iż już w roku zeszłym dnia 3—4 grudnia na wiecu, odbytym w Wiedniu, uchwalonem zostało domagać się u władz nadania poborów pensyjnych według wniesionej petycyi, to jest: 20% I., II. i III. kl., zaś dwa razy po 20% t. j. 40% IV. kl. i zwraca uwagę, iż nie należy zmieniać powyższego żądania. Ubolewa, iż pomimo przyrzeczenia Rządu, danego deputacyi wysłanej z ramienia wiecu delegatów, dotąd nic sługom nie dodano ani też nic nie zrobiono w tej sprawie. Nie widzi powodu robić ustępstwa, tembardziej, że nikt się nas o to nie pyta, ani nie targuje. Stawia więc wniosek domagania się równobrzmiącego z petycyą wiedeńską systemu, tak zwanego piątkowego i podniesienia dodatku aktywalnego dla wszystkich dykasteryi służby o 50%.

Z kolei referent p. Horowicz przemawia do punktu 2-go o nadanie statutu służbowego. W tej sprawie po referencie zabiera głos delegat Ratyński, prezes Stow. wzajemnej pomocy sług państw. z Krakowa i wyjaśnia, udowodniając faktami, wyrządzane krzywdy pomijania w awansie, a to wskutek dwojakiego statutu. W tej sprawie zabierają głos liczni mowcy, podając fakta do całego legionu krzywd i wnoszą o stanowcze, wytrwałe żądanie wydania jednolitego dla wszystkich sług statutu. Delegat Michalski zaznacza, iż dotąd tylko w sądownictwie statuta wydawane były, w innych dykasteryach służby, jak w skarbowości, w szkolnictwie i innych statutu dotąd nie bywało i niema, a służbę, jeżeli jest gdzie o niej wspomnienie, liczy się na sztuki, jak gęsi. Stawia więc wniosek, aby się domagać wydania statutu jednakowego dla wszystkiej służby, tak dekretowej jak i prowizorycznej, imiennie, z wymienieniem czasu służby i klasy poborów, a osobno instrukcyi czynności i ograniczenia czasu pracy. Co do instrukcyi zabierają głos liczni mowcy, a przytaczane fakta przeciążenia pracą jednostajną od wczesnego rana, szczególnie porą zimową, bo już od godziny 3—5-tej, do póżnej nocy, nawet bez przerwy na obiad, szczególnie w zakładach naukowych, wywołały wielkie rozgoryczenie. Szczególnie służba prowizoryczna jest obciążona nadmierną pracą, gdyż nie ma obrony, ani komu się użalić. Dla niej jest tylko jedna odpowiedź przełożonych: **„rób, albo nie masz miejsca"**. To całe uznanie za ciężką, ciągłą pracę

od 14 do 18 godzin dziennie, a w dodatku jeszcze i aroganckie obchodzenie się kolegów dekretowych, przeważnie przy szkołach! W razie choroby przenoszą ją do Kasy chorych, gdzie otrzymuje 40, względnie 60% mniej od należnej płacy, zaś w wypadku niezdolności do pracy czeka ją łaskawizna, którą za wielkiem staraniem, po roku lub więcej może uzyskać i to najwyżej 50 kor. miesięcznie, żeby żyć nie mógł, a z głodu nie umarł.

Jeszcze liczniejsze użalania wnosili dozorcy więźni na uciążliwą służbę, która trwa często do 18 godzin dziennie. Ci ludzie nawet niedzieli ni święta nie mają, tak dalece, że własne dzieci mało znają ojca, chyba że z obiadami do niego przychodzą. A jakie uznanie za pracę? Sekatura na każdem miejscu, prawie nieustanna. Pominąwszy mniejsze krzywdy, jak sprawa umundurowania, brak należytego spoczynku, wyspania, uczęszczania na nabożeństwa i t. p., nadmieniamy najważniejsze, t. j. nibyto rygor wojskowy, dyscyplinarka dozorców, dokonywana bezwzględnie na doniesienie dyrektora więźni, **skazywanie ich za rzekoma przekroczenia służbowe na więzienie nawet na 14, a były wypadki, że dozorcę zamykano do cel (kaźni) wspólnych z więźniami!!!**

Wreszcie referent przystępuje do punktu 3-go porządku dziennego: „Stabilizacya służby prowizorycznej“. Sprawa ta, wołająca o pomstę do nieba, jest najbardziej krzywdzącą i największą ilość pokrzywdzonych liczy, nawet 20 i 30-letnich sług prowizorycznych. Po licznych wywodach mowców, na wniosek delegata **Michalskiego, postanowiono jednogłośnie domagać się, by wszystkie miejsca służby prowizorycznej i pomocniczej co najmniej po roku zadawalniającej czynności służbowych były stabilizowane, oraz systemizacyi posad przy c. k. starostwach, z wliczeniem lat przebytej prowizorycznie służby.** Postanowiono również domagać się zniesienia potrącania za mieszkania służbowe w gmachach zakładów rządowych i wodę z wodociągów. Polecono też prezydyum starać się o dodatek drożyźniany. Na wniosek delegata Michalskiego postanowiono wysłać jednobrzmiące prośby o przyznanie tego dodatku od 1-go lipca 1906 r., w drodze służbowej, przez wszystkie kategorye służby wszystkich instytucyi i zakładów rządowych w Galicyi.

Na zakończenie należy podnieść, iż na wiecu tym przemawiał ks. poseł Wesoliński, wytykając rządowi, że ma setki milionów na armaty i wojsko, a szczędzi na służbie państwowej. Wezwał też służbę państwową, Polaków i Rusinów, by się organizowali ze względu na przyszłe wybory, przy których będą mieli prawo głosu, bo przez rozumną wyborczą akcyę przyspieszą dla siebie tak pożądaną chwilę polepszenia bytu. Mowę ks. Wesolińskiego przerwał chwilowo przewodniczący, wskutek interwencyi komisarza policyi, którego gorszył ustęp o wojsku, mianowicie prosił go, aby tej kwestyi nie poruszał. Ks. Wesoliński oświadczył się także przeciw Wiedeńczykom, a za popieraniem krajowych związków służby państwowej. Uczestnicy wiecu rozeszli się podniesieni na duchu, z głębokiem przekonaniem, iż muszą wziąć czynny udział w akcyi wyborczej przez silną zawodową organizacyę, bo samemi prośbami i kłanianiem się mało osiągną. **Nasi delegaci na lwowskim wiecu, p. Ratyński i Michalski, byli bardzo mile widziani.** Słuchano ich z wielkiem zajęciem, a przywiezione przez nich numery „*Głosu służby państwowej*“ były formalnie rozrywane. Całe zastępy uczestników wiecu przyrzekły popierać nasze usiłowania, przystępować do naszego Stowarzyszenia, prenumerować nasz organ. Pragniemy, aby te obietnice czem rychlej w czyn się przemieniły, **bo tylko wspólnemi siłami, rozumną, karną polityczną organizacyą, możemy sprowadzić nasze odrodzenie,** czego gorąco pragniemy i w tem błogiem oczekiwaniu kończymy niniejsze sprawozdanie.

Krzywdy służby Ogrodu botanicznego.

W krakowskim Ogrodzie botanicznym, instytucyi rządowej, zależnej od Senatu akademickiego i Ministerstwa oświaty, znajdują się dwaj prowizoryczni słudzy, Jan Grzegorczyk i Wawrzyniec Karasiński, których co do wymiaru płac niesłychanie krzywdzą, jakkolwiek obaj posiadają wiadomości fachowe, połączone z utrzymywaniem przeróżnych roślin, zebranych z całego świata, a pracują przy tej instytucyi niezwykle długo, bo pierwszy lat 26, drugi 20 i nie tak łatwo daliby się przez inne siły zastąpić. Że darmo chleba nie jedzą, wynika z zakresu przydzielonych im robót; w dzień pracują w ogrodzie lub cieplarniach, a nocami opalają ostatnie, mianowicie od 1. listopada do 1. kwietnia, do czego potrzeba znajomości rzeczy, aby temperatura była właściwa.

A teraz przypatrzmy się, jak suto ci ludzie za swoją pracę i nienaganną służbę byli i są wynagradzani. Służba to prowizoryczna państwowa! Oto od roku 1880 do 1890 pobierali 28 koron miesięcznie, od 1890 do 1898 po 32 kor., od r. 1898 40 kor., od 1904 50 kor., z czego przy znacznej drożyźnie, nawet psim wiktem nie można wyżywić rodziny!

Ludzie ci, dowiedziawszy się, że w r. 1902 weszła w życie nowa ustawa, regulująca pobory służby państwowej, prosili c. k. Namiestnictwo o przyznanie im stosownej rangi i związanych z nią poborów. Namiestnictwo, nader czułe o sakwy rządowe, chciało ich zbyć oświadczeniem, że są tylko robotnikami dziennymi. **Kiedy jednak interesowani sprezentowali przyjęcie, przyznało im charakter prowiz. sług państwowych,** atoli co do podwyższenia pensyj odesłało ich do Senatu akademickiego, jako ich przełożonej władzy. Rozumie się, że Senat sam tej sprawy pomyślnie załatwić nie mógł, bo nie on, lecz państwo dysponuje funduszami publicznymi. Zwrócił się więc dwukrotnie do Namiestnictwa galicyjskiego we Lwowie, mianowicie podaniem z dnia 30. października 1903 L. 162. i z 28. marca 1904 o uregulowanie tej sprawy. Na oba jednak nie nadeszła dotąd żadna odpowiedź; sprawa gdzieś ugrzęzła, może w biurku odnośnego referenta, a niesłusznie pokrzywdzeni biedacy z rodzinani swojemi cierpią głód i nędzę! Zaprawdę, coś podobnego może się trafić tylko w Galicyi. Gdzieindziej żaden urzędnik, wierzący w Boga, nie wziąłby na swoje sumienie tak wielkiej krzywdy ludzi biednych, wydziedziczonych!

Skoro więc wszystkie, najpokorniejsze i najlojalniejsze prośby owych, z całemi rodzinami niesłusznie głodzonych sług państwowych, dotąd pozostawały bez skutku, sprawę tę poruszamy publicznie. Jeżeli zaś i to nie pomoże, nasze Stowarzyszenie będzie musiało wywalczyć dla nich sprawiedliwość drogą skargi do Wie-

dnia, ewentualnie nawet procesem przed władzami sądowemi, przed któremi pretensye materyalne do władz państwowych są zaskarżalne. Nie pozwolimy, aby podobne praktyki były uprawiane wśród galicyjskiej służby państwowej i to w Krakowie, przy najwyższej intytucyi naukowej! Nie żyjemy przecie w Rosyi! Krzywda niewinnie cierpiących dlatego, że są słabi, boją się i nie umią bronić, musi być wynagrodzona!

Wiadomości potoczne.

Wesołych Świąt życzymy Członkom naszego Stowarzyszenia, Prenumeratorom „*Głosu służby państwowej*“ i Przyjaciołom i wszystkim naszym Kolegom zawodowym wogóle, choćby należeli do przeciwnych obozów. Daj Boże, by kończący się rok był ostatnim rokiem naszej nędzy, pogardliwego traktowania, upokorzenia, byśmy wskutek powołania nas do życia obywatelskiego przez nową reformę wyborczą podnieśli się na duchu, ożyli wiarą w lepsze czasy, których zbliżenie w znacznej części od nas samych zależy. Tego Wam i Waszym rodzinom, Szanowni Koledzy, życzymy przy opłatku!

Sprawę p. Nizińskiego, poruszoną w poprzednim numerze, musimy obecnie jeszcze raz bliżej oświetlić, aby położyć tamę tendencyjnie rozsiewanym, fałszywym wieściom. P. Niziński był delegatem krakowskiej grupy sług państwowych na zjazd wiedeński. Po przyjeździe ze zjazdu, odbytego z początkiem b. r., p. Niziński przyszedł do przekonania, iż jest wielkiem głupstwem należenie i odsyłanie pieniędzy do Wiednia. Nikt też inny, tylko on sam, pierwszy przemawiał za założeniem galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej. Na zwoływanych w tym celu zgromadzeniach przez siebie i p. Lonera postawił w tym kierunku formalną rezolucyę, która została jednogłośnie przyjętą. Widząc z jego strony tyle dobrych chęci, wybrano specyalny komitet z przewodniczącym p. Nizińskim, aby ułożył statuta, postarał się o ich zatwierdzenie, jednem słowem Towarzystwo w życie wprowadził. Na ten cel złożyli słudzy państwowi w Krakowie i okolicy na ręce p. Nizińskiego przeszło 600 koron gotówką. Wszystko więc było na najlepszej drodze. Cóż się jednak dzieje? Ten sam p. Niziński, który z całych sił gardłował za ustanowieniem krajowego Stowarzyszenia sług państwowych, z zagadkowych, wprost niewytłumaczalnych dla zdrowego rozumu powodów, nie pytając się ofiarodawców, na własną rękę pieniądze te odesłał do Wiednia, myśląc zapewne, iż ofiarodawcy jak stado baranów zgodzą się na jego zarządzenie. Stało się przeciwnie. Inni z tą zdradą i nadużyciem zaufania nie chcieli mieć nic wspólnego. Ster sprawy bez grosza wzięli we własne ręce, przeprowadzili zatwierdzenie statutów i ukonstytuowanie się Towarzystwa, a teraz zmuszają p. Nizińskiego, iż pod grozą bardzo nieprzyjemnych procesów pieniądze zwraca, strącając niesłusznie po 12 hal. od każdej wkładki, które także sumarycznie z kosztami zwrócić musi, jeżeli się nie opamięta, bo grosz publiczny to nie przelewki... **Wzywamy też wszystkich Kolegów, którzy na ręce p. Nizińskiego złożyli pieniądze, przez niego odesłane do Wiednia, a o zwrot tychże od niego się dotąd nie upomnieli, by go wezwali do nadesłania tych pieniędzy na nasze ręce, z czego swojego czasu ogłosimy w gazetce sprawozdanie.** (C. d. n.).

Waryackie kursa dla dozorców więzień urządził tutejszy krajowy Sąd karny. Odkomenderował mianowicie kilku dozorców więziennych na oddział obłąkanych krakowskiego szpitala, aby tam nauczyli się praktycznie obchodzić z tego rodzaju chorymi, gdyby się znaleźli celem obserwacyi w tutejszym szpitalu więziennym. W ten sposób przybyła biednym dozorcom nowa, niebezpieczna praca, nikt jednak o tem nie pomyślał, aby im byt polepszyć.

Kochaj bliźniego jak siebie samego. W jednej z instytucyi naukowych w Krakowie jest młodszy sługa dekretowy, który poważył się potrącić 10 ct. z pensyi sługi prowizorycznego, niby za najem człowieka do starcia kurzu gdzieś w budynku szkolnym, którego tenże prowizoryczny sługa nie pościerał w tej chwili na rozkaz dekretowca, a to z powodu, iż właśnie w tym czasie zajęty był inną pracą, od której odejść nie mógł. Ostrzegamy tedy owego pana dekretowego, przed nastąpić mogącymi bardzo nieprzyjemnymi dla niego skutkami, gdyż potrącanie należytości z pensyi należy tylko do c. k. władz skarbowych i podatkowych, ale nie do takich, jakie on reprezentuje. Radzimy mu z serca koleżeńskiego, aby drugim razem zdjął rękawiczki, wziął sam za ścierkę i kurze pościerał, a lepiej na tem wyjdzie, gdyż w tym wypadku dokona czynu, do jakiego się zobowiązał w myśl konkursu, ogłoszonego na tę posadę. Radzimy również temu panu, by kolegów prowizorycznych uważał za braci i towarzyszy jednej doli i stanu, traktował ich według swojej persony. Niech się nie zapomina, gdyż obecnie nie jest już wachmistrzem przy ułanach, a służba prowizoryczna nie rekruci. Niech sobie weźmie na uwagę, że ci ludzie pracują ciężko 14—16 godzin dziennie, nie mniej od niewolników plantatorów w Kamerunie, a ten, któremu potrąciłeś 10 ct., w 32 latach swej służby przy szkole, zjadł większy od niego wór kurzu szkolnego.

Napad na dozorców więziennych. Podczas niedzielnych odwiedzin więźniów przez krewnych w budynku sądu kraj. karnego we Lwowie przyszło do awantury i pobicia dozorców więziennych. Wywołali te zajścia niebezpieczni zbrodniarze Humieniecki, Dorsch i Foltański, którzy niedawno wybili otwór w swej kaźni do kuchni więziennej, znajdującej się w parterze i tą drogą uciekli z więzienia. W niedzielę matka Dorscha przyniosła mu flaszkę wódki. Dozorca Mach spostrzegł to i nie zezwolił więźniowi na przyjęcie tego prezentu. Dorsch rzucił się z tego powodu na Macha i ugodził go kułakiem w pierś. Drugi dozorca Koschman, widząc kolegę w opresyi, pospieszył mu z pomocą, ale i temu się dostało. W czasie szamotania się z Dorschem zbiła się flaszka, a Koschmann skaleczył się mocno w rękę. Humieniecki i Foltański tymczasem wypili wódkę, dla nich przyniesioną, a „publiczność“, odwiedzająca więźniów, ułatwiła im to w ten sposób, że dozorców obstąpiła i krzycząc i wyzywając ich ostatniemi słowami, nie dała im możności ruszyć się z miejsca. Zajścia te będą przedmiotem rozprawy sądowej. Biedni dozorcy więzienni nie dość, że marnie są wynagradzani, jeszcze narażony jest każdy na kalectwo, a nawet niepewny życia w otoczeniu takich drabów, jak Dorsch itp.

Postulaty pensyonistów i prowizyonistów kolei państwowej. Z powodu niesłychanej drożyzny zapanowała ogromna nędza przede-

wszystkiem pośród emerytów, prowizyonistów, wdów i sierót wszelkiej branży, o których nikt nie pamięta, jakkolwiek w tym samym czasie czynnym urzędnikom i sługom tu i ówdzie polepsza się egzystencyę. Aby tej krzywdzie zapobiedz, utworzył się w Wiedniu centralny komitet, na razie tylko funkcyonaryuszów kolejowych, będących już na pensyi, który domaga się u kompetentnych władz, aby wszystkim pensyonistom i prowizyonistom kolejowym był przyznany dodatek kwaterowy, wynoszący 40% wiedeńskiego, oraz, aby im przyznano doraźnie 10% dodatek do poborów emerytalnych celem zapobieżenia chwilowej nędzy, aż do czasu lepszego zaopatrzenia. Krok ten powinny naśladować wszystkie inne zawodowe stowarzyszenia, bo jest dla nich rzeczywiście wielką hańbą, jeżeli zapominają o nędzy swoich starszych kolegów, którzy się już w czynnej służbie nie mogli doczekać lepszych czasów. Nasze Stowarzyszenie o takich kolegach, ich wdowach i sierotach nie zapomina, walczy o ich byt i prawa i nigdy o nich nie zapomni.

Zniesienie kary śmierci we Francyi. We Francyi istniała dotąd kara śmierci przez gilotynowanie t. j. ucinanie głowy przy pomocy stosownej do tego maszyny. W czasie rewolucyi francuskiej w XVIII. wieku, zginęło pod gilotyną przeszło ćwierć miliona ludzi, między nimi król i królowa. Później tracono gilotyną tylko pospolitych zbrodniarzy, w ostatnich latach kilku, zazwyczaj dwu rocznie. Ścięcia dokonywał kat, nazywany „panem z Paryża“, który w tym celu jeździł ze swoim instrumentem po całem państwie, a prócz grubej pensyi miał także przywilej, iż jego synowie byli uwolnieni od służby wojskowej, aby szanowny ród kaci broń Boże nie zaginął. Ścięcie odbywało się publicznie, na osobnym placu stracenia, a miało za cel odstraszanie innych od popełniania zbrodni. Władze jednak przekonały się obecnie, że osiąga wręcz przeciwny skutek. Skazaniec idzie pod gilotynę jak bohater, a nagromadzeni pod nią łotrzyki i flondry dodają mu ducha swojemi okrzykami, powiewaniem, klaskaniem, itp. Skoro też spadła głowa skazańca, bandy te przerywały natychmiast kordony, aby chustki swoje zmaczać na pamiątkę w krwi zgilotynowanego. Z tych powodów i ze względów humanitarnych karę śmierci we Francyi zniosą. Natomiast zbrodniarze, którym się ta kara należała, będą skazani na dożywotnie, ciężkie więzienie, z którego pierwszych siedem lat muszą spędzić w zupełnie odosobnionej celce. Jeżeli w tym czasie nie oszaleją, resztę więzienia odbędą wspólnie z innymi. Gdyby jednak po tem połączeniu popełnili nową zbrodnię, zasługującą na gilotynę, pozostaną już do śmierci w więzieniu celkowem. Za Francyą pójdą zapewne i inne oświecone państwa, o ile w nich jeszcze kara śmierci istnieje.

Co słychać na świecie? Austryacki parlament kończy już swój żywot. Po uchwaleniu reformy wyborczej pójdzie na wieczny odpoczynek. Ma także polepszyć byt urzędników i służby państwowej przez podwyższenie dodatku aktywalnego o 50 procent celem złagodzenia chwilowej nędzy. Równocześnie odbywają się delegacye obu parlamentów w Peszcie. Minister wojny zażądał na utrzymanie armii, bez landwery i żandarmeryi, przeszło 380 milionów. Na landwerę wypadnie także sto kilkadziesiąt milionów. Na to pieniądze być muszą, dla biednej służby państwowej ich niema... **W Rosyi** rewolucya nie ustała, jakkolwiek sądy wojenne straciły w tym roku przeszło 2.000 ludzi, mężczyn, kobiet, a nawet dzieci. Rewolucyoniści rabują dalej kasy rządowe i pociągi. Przy ostatnim napadzie na pociąg na stacyi Rogi koło Warszawy, zrabowali z niego przeszło milion rubli. Mają więc środki na walkę z caratem. W Królestwie Polskiem ma być zaprowadzona autonomia, zapewne bardzo nieznaczna... **W Księstwie Poznańskiem,** należącem do Prus, strejkuje przeszło 100 tysięcy dzieci polskich, które w szkołach nie chcą uczyć się religii i odmawiać modlitwy po niemiecku. Biją je i katują, ale dzieci nie ustępują, nie dają się zamienić na niemców. Prusacy chcieli zmusić arcybiskupa poznańskiego, ks. Stablewskiego, aby ten opór potępił, atoli ten arcypasterz nie ustąpił, a ze zmartwienia zmarł nagłą śmiercią 26 b. m. Za tę zbrodnię kiedyś Pan Bóg ukarze Prusaków!... **W innych państwach** nie zaszły w ubiegłym czasie ważniejsze wypadki. Na większą wojnę nigdzie się nie zanosi. Tylko małe państewka w Ameryce południowej od czasu do czasu się tłuką.

My, a służba pocztowa. Otrzymujemy zapytania, jakim jest nasz stosunek do służby pocztowej, czy służbę tę także do naszego stowarzyszenia będziemy przyjmowali. Wobec tego i tę sprawę musimy należecie wyświetlić.

Galicyjskie Stowarzyszenie służby państwowej w Krakowie nie jest wcale stowarzyszeniem kastowem, ograniczonem tylko do jednej lub kilku branży. Przyjmujemy w poczet naszych członków każdego, kto tylko jest sługą państwowym, stałym, lub prowizorycznym. Każdemu zabezpieczamy korzyści statutowe t. j. obronę prawną, zapomogi i bezpłatne dostarczanie gazety. Każdy też sługa państwowy, choć nie jest naszym członkiem, może, a nawet powinien prenumerować nasz organ, w którym żale wszystkich branży najchętniej pomieszczamy. Z tego więc wynika, iż służba państwowa, choćby miała własne, odmienne stowarzyszenie, własny organ, do strzeżenia pocztowych interesów, do naszego związku bez najmniejszej przeszkody przystępować może. To samo odnosi się do służby kolejowej, straży skarbowej itd.

Takie łączenie się poszczególnych branży pod jednym sztandarem, jak równi z równymi, ma także dla ogółu cel nadzwyczaj doniosły, właśnie ze względu na powszechne wybory do parlamentu, w których służba państwowa pierwszy raz weźmie udział. Jeżeli zjednoczy się w swoich stowarzyszeniach, te stowarzyszenia znowu ze sobą zawrą ścisły sojusz t. j. wszystka służba państwowa w poszczególnych okręgach wyborczych będzie głosowała solidarnie na jednego i tego samego kandydata, w takim razie przemieni się w czynnik polityczny, z którym decydujące sfery poważnie muszą się liczyć. Sługa obywatel, głosujący na równi z urzędnikami i pierwszymi dygnitarzami państwa, to już nie niewolnik i pachołek, za którego go dotąd chciano uważać. A jeżeli służba państywowa przeforuje jeszcze tu i ówdzie swojego posła, przed jej słusznemi postulatami każda opozycya musi ustąpić. **Dlatego też ciągle nawoływujemy i będziemy nawoływali do braterskiego łączenia się służby państwowej wszelkiej kategoryi pod naszym wspólnym sztadanrem.**

Wspomnienie o ś. p. Trylskim będzie w następnym numerze.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„SALVESOL-NORIS“

pochłania nikotynę, a właściwie, naukowo wyrażając, się **tworzy z nikotyną związek chemiczny, nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna **nie dostaje się do ust**, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „**Salvesolem**“, oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WP. Prof. Dr. A. Mars.

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „**Salvesol**“ w cygarniczkach szklanych nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903.

Z wysokiem poważaniem **Prof. dr. Antoni Mars.**

Oryginalny pakiecik „WATY SALVESOL“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek „**Noris ze Salvesolem**“ K. 2·80.
1 Pakiecik waty „**Salvesol**“ 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 Kor. 20 halerzy.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

M. W. BEŁDOWSKI

Kraków, ul. Starowiślna 14.

Kawaler, przystojny brunet,

Polak, lat 35, posiadający 1500 koron gotówki, z powodu braku znajomości na tej drodze pragnie się zapoznać w celu ożenienia się z panną lub młodą wdówką. Pożądany skromny posag. Pierwszeństwo mają znające się na krawieczyźnie, gotowaniu i gospodarstwie domowem. Zgłoszenia z fotografią dla „Bruneta“ do Redakcyi „Głosu służby państwowej“, Wiślna L. 4, I. p. Dyskrecya zapewniona.

JÓZEF CHALAWA

krawiec męski

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 46,

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące i wykonuje takowe jak najstaranniej i w jak najkrótszym czasie.

A. M. MIRKIEWICZ

praktyczny i specyalny bandażysta

poleca się osobom cierpiącym na wszelkie przepukliny oraz dostarcza pasów brzusznych do podtrzymywania i t. p. pod gwarancyą.

Wystarczy podać objętość i po której stronie oraz wielkość. — Na życzenia zgłasza się do domów.

Kraków — ul. Mostowa L. 4.

JAN MATUSZEWSKI

krawiec męski

w Krakowie, ul. Grodzka L. 46

wykonuje jak najstaranniej wszelkie zamówienia tak z własnego materyału, jak i z materyału dostarczonego, wedle najnowszego kroju i mody.

HANDEL PAPIERU, PRZYBORÓW PIŚMIENNYCH, SZKOLNYCH i KANCELARYJNYCH

W. RYMPEL

Kraków, ul. Grodzka L. 60

poleca

Albumy na kartki i na fotografie,

Towary galanteryjne,

wielki wybór tutek krajowych i zagranicznych.

Codziennie nowości artystycznych kart z widokami.

Znakomite prawdziwe czyste nalewki owocowe

oraz **wódki** na korzeniach pędzone na gorąco, również **rumy** jamajka, **koniaki**, **starkę**, **śliwowicę** i t. d. poleca

z parowej destylarni

WINCENTY GAWLAS, ul. Grodzka 43.

MAURYCY KREISLER

Kraków, ul. Grodzka L. 31.

odznaczony na Wystawie metalowej w Krakowie 1904 r.,

poleca najtaniej **Farby i lakiery** do podłóg. Lakiery do powozów i różnych sprzętów, Farby artystyczne i akwarelowe, Lakiery i pasty do obuwia, **Pendzle**, **Szczotki**, **Perfumy**, **Mydła toaletowe** i do prania, **Wosk**, **Terpentyna**, **Masa francuska** i wióra do odświeżania podłóg, jakoteż **najlepszą naftę salonową**, lampy i przybory do lamp.

Wartościowe PODARKI NA GWIAZDKĘ!



znakomitej dobroci **zegarki**, zegary ścienne pendułowe i budziki oraz **wartościowe** łańcuszki, pierścionki, obrączki ślubne, kolczyki, broszki i inne wyroby **złote i srebrne** urzędownie stemplowane

poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER

w KRAKOWIE

ul. Grodzka Nr. 58/D.

MA TEŻ NA SKŁADZIE

Łyżki, łyżeczki, cukiernice, papierośnice srebrne i inne wyroby z chińskiego srebra.

Nakładem „Galic. Stow. Służby państwowej w Krakowie“. — Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.